

# Górski, Karol

---

## Nowa praca o Falkenbergu

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 561-569

---

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Karol Górski

## NOWA PRACA O FALKENBERGU

Rzadko która książka zasługuje na tak szczegółowe i obszerne omówienie, jak właśnie praca Hartmута Boockmanna<sup>1</sup>. Jest to rozprawa habilitacyjna, przy pisaniu której autor konsultował się też z badaczami polskimi, prof. dr. Marianem Biskupem i dr. Zenonem Nowakiem, co należy podkreślić jako przełamanie pewnych postaw.

Książka składa się z 8 rozdziałów, z których pierwszy jest wstępem a ostatni zakończeniem i podsumowaniem. W *Dodatku* autor ogłosił na podstawie dwu rękopisów *Satyry* Falkenberga, którą odnalazła i ogłosiła doc. dr Zofia Włodek<sup>2</sup>. Boockmann dał nową edycję poprawiając kilka lekcji. Na końcu książki zamieszczono wykazy sigłów i skrótów, źródeł i literatury, wykaz cytatów z *Biblii*, autorów starożytnych i średniowiecznych, *Corpus Iuris Civilis*, *Corpus Iuris Canonici* obejmujące całą książkę, co jest nowością godną naśladowania. Ponadto *Postówie* omawia jeden z badanych rękopisów. Tablica zawiera reprodukcję karty dedykacyjnej *Monarchia mundi*, na której wyobrażony jest Falkenberg w postawie klęczącej, który wręcza papieżowi księgę. Mielibyśmy tu niekonwencjonalny, wykonany w technice miniaturowej portret autora głośnego paszkwilu na Polskę.

W rozdziale I autor krytycznie omawia literaturę przedmiotu, niemiecką i polską, które zna dobrze. Rozdział II traktuje o rękopisach *Satyry*. Najdawniejszy, lipski, stanowił zapewne własność prawnika Jana Urbacha, adwokata Zakonu, który pisał traktaty w jego obronie na sejmie w Konstancji. Drugi, odkryty przez autora, znajduje się w bibliotece w Zeil (RFN) i był on w posiadaniu poselstwa Zakonu na sejm w Bazylei. Jest to odpis młodszy o około 20 lat. Następnie autor zajmuje się czasem oraz okolicznościami powstania *Satyry*. Jest on zdania, że Falkenberg mógł podjąć się napisania *Satyry* z inicjatywy Krzyżaków, ale ci nie przyjęli jego dzieła i kazali mu wyjechać z Prus wraz z książką, gdyż zawierała ona zwroty obraźliwe dla króla polskiego. Tak oświadczył prokurator Zakonu w Konstancji i należy uznać to za prawdę. Boockmann dodaje, że Krzyżacy nie zdawali sobie spr-

1. H. Boockmann, *Johannes Falkenberg, der Deutsche Orden und die polnische Politik. Untersuchungen zur politischen Theorie des späteren Mittelalters. Mit einem Anhang: Die Satira des Johannes Falkenberg* (Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte 45), Göttingen 1975, ss. 369 + 1 tablica.

2. Z. Włodek, *La „satyre” de Jean Falkenberg. Texte inédit avec introduction*, w: *Mémoires de la Philosophie Polonorum*, t. 18, 1973.

wy z teologicznej strony wywodów Falkenberga i nie doceniali ich znaczenia.

Rozdział III przedstawia *Walkę Zakonu o utrzymanie pierwotnego zadania od początków unii polsko-litewskiej do początku soboru w Konstancji*. Autor mówi tylko o chrzcie księcia i bojarów, choć wiadomo, że miał miejsce masowy chrzest chłopów na Litwie, przy czym sam Jagiełło przemawiając do ludu zachęcał i wyjaśniał nową wiarę. Krzyżacy mieli teraz przed sobą trzy możliwości: 1) uznać, że wykonali swe zadanie i rozwiązać się lub starać się o przeniesienie na granicę z niewiernymi, tj. z Turkami; 2) nie przyjmować do wiadomości chrztu Litwy i głosić, że jest on pozorny, aby móc dalej prowadzić wojnę zdobywczą; 3) poszukiwać innych zadań w zmienionych okolicznościach. To ostatnie było zbyt trudne dla Krzyżaków, rozwiązanie zaś pierwsze, o które zabiegali i Polacy i cesarz Zygmunt, zostało przez Zakon odrzucone, mimo że groziło mu rozwiązanie, jak ongiś templariuszów. Pozostawało więc uporczywe trzymanie się twierdzenia, że chrzest Litwy jest pozorny, a chrzest Jagiełły nie jest prawdziwym chrztem, więc trzeba nadal zwalczać pogaństwo na Litwie. To właśnie głosiła propaganda krzyżacka (ss. 51—53). Teraz, w obliczu chrztu Litwy, Krzyżacy powinni byli zdać sobie sprawę, że w Prusach posiadają państwo, podobnie jak inni władcy, ale oni głosili nadal, że są przedmurzem chrześcijaństwa i wzywali do krucjaty. Gdy cesarz Wacław Luksemburski zakazał im tego, oświadczyli, że to Rzesza zleciła im prowadzenie wojny z Litwą (s. 66). Strona polska odpowiadała, że 2/3 Prusów nie jest ochrzczonych i że Zakon nie prowadzi chrystianizacji Żmudzi, którą im Witold odstąpił. Na ogół Polacy wysuwali argumenty podobne do tych, które później przedstawił Paweł Włodkowic w Konstancji: w czasie procesu przed sędzią-delegatem cesarza Zygmunta, Benedyktem Makray'em, w 1412 roku bronili oni praw pogan i zarzucali Zakonowi, że składa się z nieuczonych braci świeckich, którzy nie są zdolni do nawracania pogan. W tym ogromnie bogatym w nowy materiał źródłowy rozdziale autor pominął jeden ważny aspekt: jeżeli w 1412 roku dwór Zygmunta Luksemburskiego był niechętny Krzyżakom, to nie tylko dlatego, że nie chcieli oni przenieść się na pogranicze tureckie, ale również dlatego, że Zygmunt potrzebował poparcia Jagiełły i Witolda w zabiegach o zwołanie soboru i położenie kresu schizmie papieskiej (ss. 101—102). Na uwagę zasługują nowe ujęcia: oto Krzyżacy domagali się od Witolda w 1396 roku, by Polska i Litwa weszły w skład Rzeszy, przy czym dla Witolda był to warunek uznania jego chrztu za ważny (s. 70). Ciekawa jest wiadomość o wystąpieniu przedstawiciela *communitas* mieszkańców Żmudzi, którzy zastrzegali swe prawo do wyboru władcy. Pełnomocnikiem ich był kanonik sandomierski Mikołaj Cybulka (s. 106). Ważna jest uwaga, że propaganda Zakonu posługiwała się terminologią stosowaną w obyczajach wojny prywatnej feudalnych panów Rzeszy (ss. 120—121).

W rozdziale IV omówiony został życiorys Falkenberga i jego pisma do początków soboru w Konstancji. Autor odrzuca jako bezzasadne przypuszczenia, że urodził się on w Kamieniu na Pomorzu Zachodnim lub w Złocieńcu (Falkenburg). Nazwisko jego urobione jest od jednej z licznych miejscowości tej nazwy w Rzeszy, a współcześnie było kilku Janów Falkenbergów w zakonie kaznodziejskim. Omawiany tu Jan należał do prowincji saskiej dominikanów, która nie obejmowała Pomorza Zachodniego ani Śląska. Nie wiadomo, gdzie studiował.

Na arenę dziejową wystąpił Falkenberg w Krakowie, gdzie zaciekle zaatakował znanego teologa Mateusza z Krakowa, zarzucając mu herezję z powodu traktatu żądającego naprawy stosunków w Kurii Rzymskiej. Traktat Falkenberga *Monarchia mundi* broni zasady, że tylko papież ma prawo przeprowadzać reformy. Zarzut herezji postawiony Mateuszowi wywołał ostry sprzeciw tego ostatniego i w konsekwencji wygnanie Falkenberga z Krakowa i Polski. Jan Fijałek był zdania, że przyczyną były zatargi narodowościowe wśród dominikanów w Krakowie, ale Boockmann stara się pomniejszyć ich znaczenie, natomiast podkreśla, że Falkenberg angażował się w walkę przeciw Jagielle i jego doradcom. Podstawą tego twierdzenia jest anonimowy traktat, przypisany Falkenbergowi, który autor nazywa „traktatem wiedeńskim”. Zawiera on poglądy identyczne do tych, które głosi Falkenberg w swoich pismach. Poza tym anonim pisze, iż został wygnany przez króla-neofitę i jego doradców. Z tekstu wynika, że zarzucano mu namawianie zaciężnych i puszczarki do porzucenia służby u tego króla. Może tu być mowa tylko o Jagielle i słusznie Boockmann przypisuje „traktat wiedeński” Falkenbergowi. Ten ostatni w późniejszych pismach mówi o ucisku Kościoła w Polsce przez Jagiełłę, przeciw czemu znosił skargi do Rzymu biskup krakowski Piotr Wysz, za co został bezprawnie przeniesiony do Poznania. Echa tych sporów znaleźć można także w nie znanym Boockmannowi „Formularzu Jerzego”<sup>3</sup>. Pokój w Raciążku stanął w 1404 roku, ale zwrot ziemi dobrzyńskiej w postaci wykupu nastąpił dopiero w 1406 roku. Zakon zatrzymał Żmudź, przeciw czemu występował Witold i jego stronnicy w Radzie Koronnej. Liczono się z możliwością zerwania układu. Na tym tle występuje plastycznie rola Falkenberga przed 1406 rokiem, nie ograniczono chyba do kazalnicy, skoro skończyła się jego wygnaniem. Słusznie Boockmann widzi w Stanisławie ze Skarbimierza przeciwnika Falkenberga, skoro uzasadniał on prawo do sprzymierzania się z poganami w wojnie słusznej, a za Stanisławem stał Uniwersytet Krakowski. Autor stawia pytanie, czy Falkenberg był w Krakowie agentem krzyżackim, ale nie widzi na to wystarczająco ważkich dowodów. Przyjmuje natomiast, że Falkenberg po wygnaniu z Krakowa nawiązał stosunki z Zakonem. Uważa chyba słusznie, że dominikanin opuszczał Polskę pełen goryczy, której dał wyraz później w swej *Satyrze*.

Dalsze losy Falkenberga nie są jasne. W 1408 roku był w Pradze, gdzie zapewne wykladał i napisał traktat *De renunciacione Pape*, omawiając warunki, jakich wymagałaby abdykacja papieża. Zwolennikiem soboru w Pizie nie był, ale papieża Grzegorza XII, przebywającego w Rzymie, nazwał heretykiem. Falkenberg był też zapewne w Wiedniu, gdzie przedłożył swój traktat wydziałowi teologicznemu. Pojawił się jako inkwizytor w Magdeburgu w 1411 roku, gdzie poróżnił się z władzami prowincji saskiej swego zakonu. Potem przyjechał do Prus; tam zapewne w 1412 roku napisał *Satyre*. Zdaniem Boockmanna *Satyra* nie podobała się Krzyżakom dlatego, że była napisana zbyt ostro i zanadto uczenie — dopiero znacznie później Zakon zaczął dawać stypendia studentom z Prus, by wykształcić dla siebie prawników (s. 195).

Ogromnie bogaty materiał zgromadzony w tym rozdziale rzuca światło

---

<sup>3</sup> *Formularz Jerzego, pisarza grodzkiego krakowskiego ok. 1399—1415*, wyd. Karol Górski, *Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, z. 35, Toruń 1950, ss. 27 nn., 38 n.

na osobowość Falkenberga. Uważał się on za teologa-obrońcę prawowierności, przy czym zarzutem herezji szafował na prawo i lewo, nikogo nie oszczędzając. Na pewno był kłótlivy i niespokojny, zawzięty i uparty, ale też biegły w teologii. Zakon, odmawiając przyjęcia *Satyry* i zapłacenja za nią, nie zerwał z nim stosunków, a nawet być może wysłał go do Paryża, by tam rozpow szechnił swój paszkwil na Polskę. Ale w Paryżu Falkenberg nie znalazł uznania i na sobór w Konstancji przybył jako przeor konwentu w Warburgu (Dolna Saksonia).

Rozdział V — najobszerniejszy z całego dzieła — rozpada się na 3 podrozdziały: a) przegląd chronologiczny konfliktu na soborze w Konstancji, b) przegląd argumentacji, c) proces Falkenberga.

a) Zakon twardo trzymał się swych przywilejów z XIII wieku, Polacy zaś je podważali głosząc, że skoro przyczyna ich nadania (wojna z niewiernymi) przestała istnieć, same przywileje straciły swą moc. Polacy angażowali się silnie w ruchu koncyliarystycznym, podczas gdy prokurator Zakonu był pełen rezerwy i później usiłował pozyskać nowo obranego papieża Marcina V, którego Krzyżacy obdarzyli hojnie futrami. Zresztą i Polacy stosowali metodę darów.

b) Boockmann ustala, że traktaty obu stron powstały w Konstancji, ale krzyżackie nie dotarły do szerszych kół uczestników, gdyż pisano je podczas przerwy w procesie, który nie został wznowiony. Erich Weise wysuwał na czoło adwokatów Zakonu kanonistę z Bambergi, Jana Urbacha, co Boockmann uważa za przesadę i przypisuje większe znaczenie Falkenbergowi, na którym ostatecznie wszystko się skrupiło. Polacy w *Propositio Sumogitarum*, czyli w *Skardze Żmudzinów*, podkreślali sprzeczność między celami Zakonu a jego postępowaniem (s. 220). Prokurator Krzyżaków, Piotr z Ornety (zresztą dobry znajomy Włodkowica z czasu studiów w Pradze, kiedy jako ubogi student był famulusem Lasockiego i Pawła, o czym autor nie wspomina), był niewątpliwie zręcznym graczem. Wielkiego mistrza o treści swych pism nie informował, może dlatego, że się w Malborku tym nie interesowano, natomiast prosił o pieniądze. Zachowane pisma Włodkowica dowodzą, że szczegółowo informował króla i radę o swych zamierzeniach. Tezy krzyżackie występujące we wszystkich traktatach, ogłoszonych przez Weisego, sprowadzają się do trzech, a to: 1) potępiają przymierze z poganami, 2) uznanie zwierzchności papieża utożsamiają z podległością Rzeszy, 3) przeczą, by poganom przysługiwało prawo posiadania własności, państwa i rodziny. Wiemy, że Włodkowic ostro atakował te tezy.

Boockmann konsekwentnie odrzuca twierdzenie badaczy polskich (Ehrlich, Belch), że Paweł Włodkowic dał podstawy pod prawo międzynarodowe, broniąc pokoju i samostanowienia narodów. Włodkowic nie był konsekwentny, gdyż nie budował systemu, a tworzył jedynie ideologię dla polityki polskiej. Autor podkreśla przy tym wielkość jego syntezy (ss. 229—234). Wydaje się, że Boockmann nie odróżnia w tym wypadku pierwiastkowej formy systemu od zawartych w nim teoretycznych założeń. Narodziny każdej nowej nauki związane są z praktyką, z której ona z czasem wyrasta. Trzeba na to nieraz dłuższego czasu, by teoretyczne założenia wywikły się z konkretnych sytuacji. Tak powstawało prawo kanoniczne, kiedy z szczegółowych orzeczeń odrzucano elementy czasu i miejsca, pozostawiając same zasady. Moim zdaniem Włod-

kowic nie był jedynie twórcą ideologii politycznej: był to jurysta typu tych adwokatów kurialnych, którzy między innymi pisali w interesie Zakonu. Dlatego też wobec praktycznego nastawienia, pojawiają się u niego niekonsekwencje, ale istnieją też podstawowe założenia systemu teoretycznego.

c) Polacy otrzymawszy tekst *Satyry* z Paryża, przez kilka miesięcy nie robili zeń użytku. Boockmann uważa, że mistrzowie paryscy wręczyli *Satyre* arcybiskupowi Mikołajowi Trąbie celowo, gdyż Falkenberg angażował się w obronie teorii tyranobójstwa, którą głosił franciszkanin Jean Petit oraz w obronie przywilejów zakonów żebrzących, przeciw którym występował Uniwersytet Paryski. Z chwilą, gdy Falkenberg ogłosił w Konstancji traktat w obronie Krzyżaków *Veteres relegendes historias*, w którym powtarzał w złagodzonej formie oszczerstwa *Satyry* — Polacy oskarżyli go o obrażę króla i herezję. „Komisja wiary”, w której zasiadali czołowy teolog soboru, Piotr d'Ailly, kardynał Zabarella i profesor wiedeński Mikołaj z Dinkelsbühl przedłożyła projekt potępienia *Satyry* jako moralnie gorszącej, a główna jej konkluzja jest podejrzana o herezję. Projekt ten przesłano nacjom. Nacja francuska podzieliła się: kardynał Piotr d'Ailly był za potępieniem, wiemy że Jan Gerson zajmował podobne stanowisko, ale w obronie Falkenberga wystąpili stronnicy burgundzcy, dominikanie i franciszkanie. Choć bronili oni Jana przed zarzutem herezji, jeden ze zwolenników partii burgundzkiej przyznał w dyskusji, że Zakon może być rozwiązany. W nacji niemieckiej, do której zaliczono na soborze Polaków, zrazu większość była za potępieniem Falkenberga, ale wybronił go Dinkelsbühl mówiąc, że nie wiadomo, ile jest prawdy w jego zarzutach. W końcu odesłano sprawę na plenum. Teologowie dalej dyskutowali sprawę, składając pisma na ręce Piotra d'Ailly; na ogół uznawano *Satyre* za gorszącą i „mającą zapach herezji”, ale nie wprost hereetycką. Nacja hiszpańska i angielska uchyliły się od dyskusji, nacja włoska podzieliła się, gdyż generał dominikanów stanął w obronie członka swego zakonu. Podnoszono przeciw Polakom zarzut, że nie wiadomo, czy są oni prawowierni.

Epilog sprawy jest znany; po wyborze nowego papieża usiłowano sprawę zatuszować, Polacy złożyli wówczas protest na końcowej sesji soboru i zapowiedzieli apelację do następnego soboru ku oburzeniu Marcina V. Boockmann uważa za plotkę opowieść, że Polacy wdarli się przemocą do apartamentów papieskich, by złożyć swą apelację, nie bowiem nie pisze o tym prokurator Zakonu. Na prośbę Polaków cesarz Zygmunt przybył na audiencję u papieża, a jego obecność udaremniła zamiar Marcina V uwięzienia posłów. W 4 dni później powołana ad hoc komisja trzech kardynałów potępiła *Satyre* jako niemoralną i gorszącą (ale nie hereetycką), kazała ją podrzeć i podeptać (ale nie spalić). Papież wycofał projekt bulli, która miała potępić Polaków za apelację do następnego soboru, gdyż miała ona zarazem potępić koncyliaryzm, jak pisał Gerson (ss. 287—288). Ostatecznie Polacy wygrali. Uwieczony Falkenberg powędrował (w klatce) do Rzymu i osadzony został w Zamku św. Aniola.

Boockman analizuje dyskusję nad *Satyra* i stwierdza, że fronty były te same, co przy dyskusji nad teorią tyranobójstwa Jana Petit. Dotychczas uważano, że istniała zbieżność poglądów Falkenberga i Jana Petit, ale odnalezienie *Satyry* pozwala zaprzeczyć temu. Co więc skłaniało stronnictwo burgundz-

kie do obrony Falkenberga? Autor nie znajduje odpowiedzi. Może była to akcja Zakonu, który oficjalnie odżegnywał się od niefortunnego sprzymierzenia? W każdym razie prawnik Arzt, piszący w obronie Zakonu, usiłował też bronić Falkenberga, a ten ostatni, odwołując *Satyre* w 1424 roku składał odpowiedzialność za jej napisanie na „zazdrośników” (*emuli*), ale Krzyżaków nie wymienił. Na pewno bronili go dominikanie, gdyż bali się procesu o herezję (s. 303). Dominikanie prowincji niemieckich skazali go na wieczyste więzienie, gdyż z jego powodu zakon ich był zagrożony (chyba w Polsce?). Ale to wszystko jest niejasne. Franciszkanie bronili go może dlatego, że atakował go Uniwersytet Paryski, jego burgundzcy obrońcy mówili, że potępienie go za herezję byłoby potępieniem Gotfryda z Bouillon, św. Ludwika, krucjat i krzyżowców (ss. 292—300). Wypuszczony w 1424 roku z więzienia Falkenberg udał się do Torunia, gdzie zarzucił herezję proboszczowi kościoła św. Jana, księdzu krzyżackiemu Pfaffendorfowi (1429 r.)<sup>4</sup> i napisał nowy paszkwil — tym razem na Krzyżaków. Potem ślad jego ginie. Sprawami tymi Boockmann się nie zajmuje.

Falkenberg wyrósł na głównego reprezentanta ideologii Zakonu dopiero w Konstancji, kiedy Krzyżacy zorientowali się, iż atak Włodkowica grozi im losem templariuszów. Inni obrońcy Zakonu opierali się na dziełach Falkenberga (sprzed *Satyry* i na *Saturze*). Był on „koordynatorem” ich wysiłków. W ten sposób powstała jakby „summa” w obronie misji zbrojnej i krucjaty z logiczną konsekwencją — zniszczeniem tych, którzy stawiali opór Krzyżakom, prowadzącym krucjatę (ss. 300—308). William Urban, autor amerykański, określił krucjatę krzyżacką jako „profesjonalną”<sup>5</sup>. W oczach Boockmanna Falkenberg nie jest politykiem, a jedynie teologiem i zaciętym obrońcą czystości wiary. Zarówno on, jak i Włodkowiec zarzucali przeciwnikowi herezję, stali więc na tym samym szczeblu i wychodzili z tych samych założeń, inaczej je komentując. Spowodowało to niechęć do łączenia teologii z polityką (np. u Dinkelsbühla, s. 309). Ale całej tej armatury teologicznej Zakon nie wykorzystał — spoczęła ona w jego archiwum. Na czoło wysunęła się konieczność obrony interesów Krzyżaków przed cesarzem Zygmuntem Luksemburskim, który zarzucał im lawirowanie między cesarstwem i papieżstwem i chciał się do udziału w przygotowywanej krucjacie z udziałem Polski i Litwy. Krzyżacy nie chcieli rzucać pomocą i znaleźli obrońców w księżętach i rycerstwie Rzeszy, do których przemawiały argumenty nieuczzone, jak te z 1412 roku. Zakon zdołał skłonić Zygmunta do podjęcia się rozjemstwa w jego sporze z Polską i Litwą. Boockmann uważa, że cesarz nie przeczuwał, w jakiej sytuacji postawi go argumentacja krzyżacka, zaczerpnięta z uczonych traktatów, które czyniły zeń władcę świata. Gdyby o tym wiedział, może by nie podjął się rozjemstwa: ani Zakon nie mógł na dłuższą metę podtrzymać teorii prawno-politycznej, opartej na przywilejach z XIII wieku, i czynić z nich podstawy swej polityki, ani Zygmunt nie miał dość sił, by stać się cesarzem na modłę teorii głoszonych przez prawników-romanistów i adwo-

4 J. Serczyk, *W sprawie husytyzmu w ziemi chełmińskiej w l. 1415—1433*, *Zapiski Historyczne*, 1957, t. 23, ss. 54 n.

5 W. Urban, *The Baltic Crusade*, Northern Illinois Univ. Press, De Kalb 1975, s. 170.

katów w służbie krzyżackiej. Innej, alternatywnej teorii prawno-politycznej Krzyżacy nie stworzyli (ss. 310—311).

Oto bogata i wielostronna treść książki Boockmanna, obfitującej w nowe myśli i punkty widzenia. Ważne jest ponowne wydanie *Satyry*, gdyż niestety wydanie dr Zofii Włodek nie jest łatwo dostępne. Błędów rzeczowych i opuszczeń jest niewiele. Autor pominął prace Andrzeja Feliksa Grabskiego<sup>6</sup> i Mieczysława Gębarowicza<sup>7</sup> oraz przytoczył — nie bez zastrzeżeń — bajkę o brodach krzyżackich, którą odświeżył Gothold Rhode. Bajka ta mówi, że Polacy obcinali poległym pod Grunwaldem komturom brody, które wraz ze zdobytymi chorągiewami zawieszono w kaplicy św. Stanisława w katedrze na Wawelu. Bajkę tę sprostował i genezę jej wyjaśnił Karol Szajnocha<sup>8</sup>. Były to buńczuki tatarskie, a więc ogony końskie na drzewcach, czasem kraszone, oraz ozdoby rzędów końskich książąt i sułtanów tatarskich, które jako trofea zawieszano w kościołach. Wśród gości zagranicznych powstała bajka, że są to brody krzyżackie.

Nie wszystkie tezy Boockmanna są do przyjęcia. Ciekawe skądinąd przeciwstawienie jako „równorzędnych” teorii Falkenberga i Włodekowi nie uwzględnia wszystkich ich aspektów. Teoria krzyżacka zawierała, jak wspomniano wyżej, trzy tezy: 1) odrzucała możliwość przymierza chrześcijan z poganami, 2) przyjmowała, że uznanie prymatu papieża jest równoznaczne z uznaniem władzy cesarza i wejściem w skład Rzeszy, 3) odmawiała poganom prawa do posiadania własności, zakładania rodziny i państwa. Tezy te nie były skryształizowane przed soborem w Konstancji.

Zdaniem Boockmanna Zakon nie głosił teorii ludobójstwa, którą indywidualnie sformułował Falkenberg, żądając wytopienia Polaków. Zdaniem autora nie należy przeciwstawiać teorii krzyżackiej — polskiej tolerancji, gdyż byłoby to przenoszenie współczesnych nam pojęć do XV wieku. Zresztą Włodekowi opowiadał się tylko za ograniczoną tolerancją. Zdaniem Boockmanna spór o to, która teoria jest słuszna jest bezsensowny — i Bełch, i Weise dochodzą do absurdu, budując logiczną całość z wyrwanych cytatów. Jednakże Włodekowi jest bliższy pojęciem nowożytnym, gdyż broni on narodowej monarchii. Co zaś się tyczy ludobójstwa, to Boockmann analizuje pojęcie „eksterminacji” w XV wieku: u Włodekowi oznacza ono skasowanie Zakonu, u Falkenberga — wojnę i rzeź Polaków. Włodekowi zmierza do uzyskania wyroku sądowego, Falkenberg, czolowy prawnik w służbie Krzyżaków, wzywa do wojny.

Poglądom Boockmanna zarzucić można brak pogłębionej analizy poglądów ludzi XV wieku. Słusznie pisze on, że obie teorie w świetle scholastycz-

6 A. F. Grabski, *Jadwiga—Wilhelm—Jagiello w opintach europejskich*, Nasza Przeszołość, 1966, t. 23, ss. 117—166.

7 M. Gębarowicz, *Psalterz Floriański i jego geneza*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.

8 K. Szajnocha, *Brody krzyżackie*, w: *Dzieła. Szkice historyczne*, t. 1, Warszawa 1876, ss. 129—137. Zabawne nieporozumienie z „brodami krzyżackimi” w 1512 r. opisał Justus Decius w pracy *De Jagellonum Familia*. Kronika Bychowca jest źródłem wtórnym, z amplifikacjami podejrzanego pochodzenia. Znana jest tylko z tekstu pisanego ręką historyka z pierwszej połowy XIX w., T. Narbutta, i zachodzi poważne posądzenie, że jest ona fałszerstwem. Narbutt pisze, że w dzieciństwie słyszał o znalezieniu w skarbcu katedry wileńskiej takich „bród” związanych pasmami jedwabiu. Były to niewątpliwie także trofea zdobyte na Tatarach.



nych i prawniczych wywodów mogły wydawać się równorzędne, ale w świetle Ewangelii, którą wszyscy uznawali, więcej racji przemawiało za Włodkowicem. Autor nie zwrócił uwagi na fakt zmiany frontu czołowego teologa soboru w Konstancji, Piotra d'Ailly, który przed Grunwaldem zachęcał rycerstwo francuskie do wyruszenia na pomoc Krzyżakom, a później opowiedział się za tezami polskimi. Podobnie sprzyjał im Zabarella; wśród teologów niemieckich zrazu większość była przychylna tezom Włodkowica i tylko manewr Dinkelsbühla zapobiegł uchwale nieprzychylniej dla Zakonu. Większość teologów skłaniała się do racji wysuwanych przez Włodkowica.

Boockmann jest zdania, że nie ma związku między wystąpieniem Włodkowica a teoretykami prawa międzynarodowego w XVI wieku, jak Vitoria i Las Casas. Nie można jednak wykluczyć, że *Conclusiones* Pawła, a może i traktat jego *De potestate* zostały przywiezione do Hiszpanii przez uczestników soboru, chociażby przez Escobara, adwokata w służbie Zakonu. Zagadnienie to wymaga dalszych poszukiwań. Natomiast praktyczne i teoretyczne zastosowania teorii, stworzonej — jak słusznie pisze Boockmann — w środowisku krakowskim, odnajdujemy w polityce wewnętrznej i zagranicznej Polski. W 1434 roku rozciągnięto ostatecznie prawo polskie na całą szlachtę Rusi Czerwonej, przyznając przez to prawosławnym prawo dostępu do urzędów i udziału w sejmikach, sejmach i Radzie Królewskiej. W tymże roku zrównano wyznawców Kościoła wschodniego na Litwie z katolikami w zakresie dostępu do urzędów i godności. Było to całkowicie sprzeczne z zasadami, przyjętymi na Zachodzie, tym więcej, że różnica między schizmatykami a herezykami nie była jasna i teologowie polscy nie uznawali ważności chrztu udzielanego przez kapłanów wschodnich (i vice versa). System politycznej tolerancji był absolutną koniecznością w państwie wielonarodowym i wielowyznaniowym, jakim było państwo polsko-litewskie<sup>9</sup>. Tę politykę tolerancji uzasadniała ideologia sformułowana przez Włodkowica. Była ona realizowana także w stosunku do husytów czeskich<sup>10</sup> i w Czechach pod rządami Jagiellonów. Boockmann niesłusznie uważa teorię Włodkowica jedynie za narzędzie ekspansywnej polityki zagranicznej, prowadzonej przez narodową monarchię. Polska, jego zdaniem, miała tak samo jak Krzyżacy łączyć misję religijną z polityką i domagała się krucjaty (s. 309). Ale rzeczywisty sens tych założeń był inny: misja nie miała mieć charakteru orężnego, a krucjata oznaczała wojnę obronną przeciw Tatarom i Turkom. Dlatego jakościowo ideologia sformułowana przez Włodkowica była czymś innym niż ideologia krzyżacka. Miała zaś myśl Włodkowica mieć przyszłość bogatą i długą, gdyż leżała u podstaw ideologii tolerancyjnej Rzeczypospolitej czasów nowożytnych. Teoria Falkenberga żyła krótko — chyba ostatnie jej echa pojawiają się w latach 1433—1435. Jednakże założenia ideologiczne, z których wyrastała, przetrwały na Zachodzie i wydały owoce w postaci wojen religijnych XVI i XVII wieku. Dlatego sędzę, że teoria Włodkowica w płaszczyźnie procesów dziejowych zasługuje na wyższą ocenę, niż przyznał jej Boockmann, dla którego jest ona tylko

<sup>9</sup> A. Jobert, *De Luther à Mohila. La Pologne dans la crise de la chrétienté 1517—1649*, Paris 1974, ss. 29 n.

<sup>10</sup> K. Górski, „Ostatnie słowo” Pawła Włodkowica o Zakonie Krzyżackim z roku 1432, *Zapiski Historyczne*, 1964, t. 29, ss. 154—157.

ideologią bieżącej polityki zagranicznej Jagiełły. Słusznie pisze Boockmann, że Polska chciała zająć miejsce Zakonu na wschodzie Europy jako przodująca potęga i zajęła je (s. 216). Ale zajęła je w oparciu o ideologię tolerancji oraz współżycia politycznego, nie zaś eksterminacji. *Si duo faciunt idem, non est idem*. Nie chodzi o idealizację tego procesu — był to wynik konieczności politycznej. Nad mozaiką ludów, wyznań i języków można było zapanować tylko stosując politykę tolerancji. Zakon tego nie rozumiał i dlatego wygrać nie mógł. W tym zawiera się chyba także osąd dziejowy doktryny ludobójstwa, którą stworzył i uzasadniał Falkenberg, i doktryny Włodkowica, który jednak był jednym z twórców i tolerancji polskiej, i prawa międzynarodowego.